

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK*
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski (Polska)

Ewolucja statusu i roli polskich elit artystyczno-intelektualnych — czyli od „totalitarnej nobilitacji” do „demokratycznej agonii”

Evolution of the status and role of the Polish artistic and intellectual elite, or from “totalitarian ennoblement” to a “democratic agony”. The status and role of the elite in society primarily depends on the specific political context. Therefore also on the dramatic times, including the ability to “demonstrate” the culture creating elite. Limiting the sovereignty of a people and repressive policies in relation to its citizens provide a unique opportunity for the intelligentsia to fulfil its vocation. After 1945 in countries belonging to the “Eastern Bloc” art people have been given a special status, making them the formation of a great influence. The year 1956 ended the “romance” of elites with power, and those who owed their recognized position to supporting the communist ideology became its greatest opponents. Paradoxically, the beginning of the end of elites came with the advent of democracy. The modern world is geared mainly towards entertainment and it cannot afford too much elitism because the role of the elites falls on the so-called celebrities.

Keywords: elites, totalitarianism, democracy, culture, communism

Эволюция статуса и роли польской художественно-интеллектуальной элиты — то есть от „тоталитарной нобилизации” к „демократической агонии”. Статус и роль элит в обществе в первую очередь зависит от конкретного политического контекста. Поэтому чем более драматические времена, тем возможность „продемонстрировать” культурные элиты растёт. Ограничение суверенитета народа и репрессивная политика в отношении к своим гражданам предоставляют интеллигенции уни-

* Adres do korespondencji: ul. Prawocheńskiego 13, 10-725 Olsztyn. E-mail: mieszko-85@o2.pl.

кальную возможность исполнить своё назначение. После 1945 года в странах принадлежащих к так называемому восточному блоку артисты получили особый статус, они стали формацией, которая характеризовалась большой силой влияния. 1956 г. закончил „роман” элит с властью, а те, кто свою признанную позицию получили благодаря поддержки коммунистической идеологии, стали его самыми большими противниками. Парадоксально начало конца элит появилось с приходом демократии. Современный мир, ориентирован в основном на развлечение, не может позволить себе слишком много рационализировать, поэтому роль элиты переносится на так называемые звёзды.

Ключевые слова: элита, тоталитаризм, демократия, культура, коммунизм

Zbigniew Herbert w dzisiaj już kultowej książce, *Hańbie domowej* (1986), udzielił swemu interlokutorowi — Jackowi Trznadłowi następującej wypowiedzi:

No, nie podszywajmy się pod metafizykę, nie nadymajmy się, mówmy o rzeczach prymitywnych, językiem prymitywnym. [...] Artystów podniecała nowa władza, że taka prosta, przystępna i swojska. Zaproszenie do Belwederu, nagrody, rozmowa z Bierutem. Surowy pan, ale sprawiedliwy, podziemie wytułł, ale nas kocha. [...] Oczywiście, to targowisko próżności jest wpisane w atmosferę Warszawki, której nie lubię. To znaczy towarzyskie kontakty, stoliczek w PIW-ie, stoliczek w Czytelniku, duże nakłady i podpisywanie książek, kwiatek w celofanie, wieczór autorski, pięć tysięcy ospałych, zmęczonych robotników przychodzi i bije brawo towarzyszowi pisarzowi. Pycha rosła. Nigdzie w świecie realnego kapitalizmu nie powodziło się pisarzowi tak dobrze¹.

Niepozbawiona szyderczej ironii opinia autora *Pana Cogito* (1974) o literatach, którzy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku przyjęli doktrynę realizmu socjalistycznego² i oddali swe talenty na rzecz *religion séculière*³, niech zatem stanowi swego rodzaju przyczynek do głębszych rozważań na temat pozycji i roli ludzi sztuki w czasach minionego ustroju. Dokonując niniejszej analizy, niejako w naturalny sposób dotkniemy także znaczenia artystyczno-intelektualnych elit w dobie demokracji, a przede wszystkim wolnego rynku. Konfrontując status, jaki mieli „inżynierowie dusz ludzkich” w okresie „błędów i wypaczeń”, którzy później nierzadko przechodzili na rewizjonistyczne i antysystemowe pozycje (stając się mimowolnie swoistym „sumieniem narodu”), z „siłą” oddziaływania obecnych elit, wiele możemy się również dowiedzieć o mechanizmach demokracji i totalitaryzmu, a także samej istocie tych systemów.

¹ J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990, s. 194.

² Ogłoszony przez Maksima Gorkiego w 1934 r. na Zjeździe Pisarzy Radzieckich w Moskwie kierunek w sztuce (w owym czasie w ZSRR obowiązująca metoda twórcza). Podstawowe założenia i wytyczne „socrealizmu” opierały się na hasłach: realistyczna forma i socjalistyczna treść. Na temat socrealizmu w Polsce zob. Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999; E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001; W. Tomasiak, *Słowo o socrealizmie*, Bydgoszcz 1991.

³ *religion séculière* — świecka religia. Termin wprowadzony do literatury przedmiotu przez Raymondona Arona.

Intelektualiści od najdawniejszych czasów szukali idei i wartości, które mogłyby nadać ich życiu sens i pozwoliłyby zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. To głęboko zakorzenione wewnętrzne pragnienie wynikające z potrzeby uporządkowania świata w XX wieku za sprawą marksistowskiej filozofii w końcu miało się spełnić. „Rwący potok historii” przyciągał i porywał intelektualistów swą siłą, prowadząc jednocześnie w nieznanym dotąd kierunku.

„Ziemia na lewo”

Koniec drugiej wojny światowej niechybnie otworzył nowy rozdział w dziejach XX wieku — wieku zdominowanego i naznaczonego przez ideologie najróżniejszej maści. Z jednej strony bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, pod którą podpisał się feldmarszałek Wilhelm Keitel, położyła kres trwającemu blisko sześć lat wojennemu koszmarowi, z drugiej jednak strony zapoczątkowany został okres ideologiczno-militarnej rywalizacji zwany „zimną wojną”. Straszliwa dychotomia z lat trzydziestych XX wieku, polegająca na „konieczności” opowiedzenia się za faszyzmem bądź komunizmem, po 1945 roku została zastąpiona przez kolejną dwudzielność, tzn. komunizm-kapitalizm. Apologeci komunizmu bardzo szybko zrozumieli, że budowanie siły i przyszłej potęgi „nowej świeckiej religii” powinno odbywać się nie tylko poprzez wzmacnianie potencjału militarnego, ale również za sprawą rzeszy intelektualistów, których zadaniem winno być usankcjonowanie „nowego porządku” i nadanie mu moralnej racji bytu⁴. W związku z tym mocodawcy spod znaku „czerwonego sztandaru” nie szczędzili środków, aby przekonać do siebie elity intelektualne, ze szczególnym uwzględnieniem ludzi sztuki. Sprzyjał temu fakt, iż po zakończeniu drugiej wojny światowej w społeczeństwach europejskich nastąpiło wyraźne wzmocnienie tendencji lewicowych i przesunięcie się światopoglądu „na lewo”. Swoistym wyrazem tego było „wyjście z cienia” partii o charakterze komunistycznym, które na Starym Kontynencie zaczęły odgrywać niebagatelną rolę. Poza tym atmosfera, jaka panowała w tzw. zachodnim świecie intelektualnym, sprzyjała akceptacji lewicowych przekonań. Miejscem wyjątkowego natężenia takich poglądów były wyższe uczelnie, gdzie pracowało wielu naukowców wyznających lewicowe ideały, dlatego też prosowieckie sympatie stały się tu bardzo silne⁵. Lewicowcy jawili się wówczas

⁴ Towarzystwa Przyjaciół Rosji Radzieckiej zaczęły powstawać już w latach 1923–1924. Szeregi ich członków i sympatyków zasilali wielu wybitnych zachodnioeuropejskich intelektualistów, m.in. Henri Barbusse, Romain Rolland, Tomasz Mann, Herbert Wells oraz George Bernard Shaw.

⁵ Fundamentalną pracę o fascynacji intelektualistów komunizmem stanowi *L'Opium des intellectuels* (1955) Raymonda Arona. W 1956 r. Instytut Literacki opublikował jej polski przekład *Koniec wieku ideologii*. Autorem translacji był Czesław Miłosz, który jednak, mówiąc eufemistycznie, niespecjalnie cenił książkę francuskiego filozofa, czemu dał wyraz w liście do redaktora naczelnego „Kultury”: „[...] sprowadza całą śmiertelnie poważną problematykę naszych czasów do niebywalej płaskości. [...] Jestem więc poważnie zmartwiony, że zgodziłem się na wzięcie tej pracy. To jest kwestia odpowiedzialności przyłożenia ręki do czegoś, co jest szkodliwe. Nie miałbym skrupułów, gdyby chodziło o pornograficzny

jako „ludzie postępowi”, patrzący szerzej na dokonujące się w Europie przemiany. Tadeusz Konwicki w książce *Pół wieku czyśćca* (1986) w odniesieniu do powojennej sytuacji wielokrotnie używa sformułowań typu: „Cała Europa była na lewo! Na lewo to było w porządku! Na lewo to był szpan! Na prawo natomiast ohydna, straszna reakcja!”⁶. Emotywne słowa autora *Małej Apokalipsy* (1979) dużo mówią nie tyle o samym, skądinąd wybitnym polskim pisarzu, ile raczej o niemożliwym już dzisiaj do odtworzenia „emocjonalnym klimacie” tamtych lat. Szukając przyczyn tego zjawiska, należałoby zwrócić uwagę na ówczesny wzrost autorytetu, a nawet pewnego rodzaju fascynację Związkiem Radzieckim jako państwem, które odwróciło od Europy groźbę faszyzmu.

Zasadnicze pytanie nie dotyczy jednak motywacji, dla których elity intelektualne po zakończeniu drugiej wojny światowej tak gremialnie zgłosiły swój akces do „nowej rzeczywistości”. Osią rozważań są różnice pomiędzy elitami w krajach demokratycznych a ich odpowiednikami w krajach „demokracji ludowych”. Uściślając, chodzi o wspomniany wcześniej status, miejsce w społeczeństwie i stosunek decydentów państwowych do osobliwej formacji społecznej, jaką jest (była?) inteligencja. Wbrew pozorom nie jest to temat, nad którym dyskusja w Polsce „wybuchła” dopiero wraz ze zmianą ustroju, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Na krańcowo różną sytuację ludzi sztuki w dwóch przeciwstawnych sobie systemach politycznych zwrócił uwagę już Czesław Miłosz, pisząc na początku lat pięćdziesiątych w *Maisons-Laffitte Zniewolony umysł* (1953). Kluczowy w tym wypadku jest rozdział Zachód, w którym niedawny *attaché* kulturalny Polski Ludowej w Waszyngtonie i Paryżu nie szczędził cierpkich słów, najogólniej mówiąc, Zachodowi:

Wielobarwna sceneria, na której rozgrywa się życie krajów Zachodu, poddana jest prawu osmozy. Przeciętny obywatel tych krajów nie zdaje sobie sprawy z tego, że jakiś malarz na poddaszu albo autor niezrozumiałych wierszy czy lekceważony muzyk są czarodziejami nadającymi formę wszystkiemu, co sam w życiu ceni. Nie myślą o tym również rządzący, którym szkoda czasu na podobne drobiazgi. System gospodarczy, pozbawiony planowania, uniemożliwia przyjsię z pomocą ludziom pracującym w różnych kulturalnych dziedzinach. Goniąc bezinteresownie za własną chimera, ludzie ci zdychają nieraz z głodu, podczas gdy tuż obok bogaci krety nie wiedzą, co zrobić z pieniędzmi i zużywają je tak, jak im doradza ich przyćmiony rozum. Taki porządek rzeczy oburza człowieka ze Wschodu. W jego kraju każdy, kto okaże jakie takie zdolności, jest użyty. W krajach Zachodu ktoś o tych samych zdolnościach ma znikome szanse. Rozrzutność w gospodarce talentami jest wręcz przynębiająca, a nieliczni, którym udaje się zdobyć uznanie, zawdzięczają to niekoniecznie swoim zawodowym zaletom, bardzo często po prostu przypadkowi. [...] Chociaż nacisk Metody jest uciążliwy, rekompensaty materialne nie są do pogardzenia. Wielu muzyków, malarzy i pisarzy, którzy mieli okazję przedostać się na Zachód, nie uczyniło tego, bo lepiej jest tak czy inaczej komponować, malować i pisać niż pracować w fabryce czy uczyć i na uprawianie swego istotnego fachu nie mieć już czasu ani siły. [...] Lepiej jest mieć do czynienia z inteligentnym diabełem niż z dobrodusznym bęcwałem — powiadają. Inteligentny diabeł rozumie wzajemny interes i pozwala żyć z pióra, z dłuta czy pędzla, dbając o swoich

utwór, ale tu sprawa przedstawia się poważniej”. List C. Miłosza do J. Giedroycia z marca 1956 r. w: *Listy 1952–1963. Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz*, red. M. Kornat, Warszawa 2008, s. 254–255.

⁶ S. Nowicki (pseudonim Stanisława Beresia), *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*, Londyn 1986, s. 54.

klientów i wymagając. Dobroduszny bęćwał nie rozumie wzajemnego interesu, niczego nie daje i niczego nie wymaga, co w praktyce równa się uprzejmemu okrucieństwu⁷.

Paradoksalnie pesymistyczna wizja Zachodu przedstawiona przez późniejszego noblistę równie dobrze mogłaby się mieścić w prokomunistycznej stylistyce. Jest to o tyle interesujące, że Miłosz pisał *Zniewolony umysł* z pozycji apostaty rozczarowanego do *quasi*-religii — komunizmu⁸. Abstrahując od oceny niezwykle gorzkich słów niegdyśszego *poputczika*, jakim przez pewien czas był Czesław Miłosz, trudno zaprzeczyć, że dotykają one sedna interesującego nas zagadnienia.

Cel był wzniosły: postęp wymaga ofiar⁹

Sytuacja, w której jedynym mecenasem w dziedzinie kultury staje się państwo, po niekąd samorzutnie doprowadza do specyficznych relacji na linii: nawa państwowa–artysta. Istotą sensu działań każdego twórcy jest z kolei potrzeba bycia zauważonym i docenionym (jest to niejako wpisane w aktywność ludzi sztuki). Poeta chce być czytany, malarz oglądany, a muzyk słuchany. Sprawowanie kurateli przez państwo nad artystami sprawia, iż stają się oni niemal całkowicie zależni od „machiny państwowej”, która bezsprzecznie dzieli i rządzi. Taki stan rzeczy powoduje, że aby móc tworzyć, należy obłaskawić „potwora”. Bywa jednak i tak, że w interesie „potwora” leży pozyskanie jak największej grupy sprzymierzeńców (szczególnie tych o uznanej już pozycji w społeczeństwie), którzy uwiarygodniliby jego poczynania. Jest to casus polityki kulturalnej Polski Ludowej wobec środowiska twórczego, zwłaszcza w tuż-powojennym okresie¹⁰. Wyjątkowy status, jaki został nadany pisarzom, malarzom i rzeźbiarzom (nade wszystko tym pierwszym) w minionym ustroju, uczynił z nich elitę o wielkiej sile oddziaływania, z którą z czasem będzie musiała się liczyć nawet warstwa rządząca. Stymulowanie przez państwo zapotrzebowania na kulturę uczyniło z jej twórców osoby o nadzwyczajnej pozycji (jak na owe czasy także materialnej)¹¹. Na domiar tego poczucie docenienia przez partyjnych dygnitarzy instynktow-

⁷ C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1990, s. 61–62.

⁸ Sarkastyczny stosunek autora *Ocalenia* (1945) do Zachodu rozciągał się także na nastawienie wobec „szczęścia” jego obywateli: „Czy idiota będzie sadzić róże w swoim ogródku, czy rąbać las w karnych brygadach, jest właściwie wszystko jedno”. C. Miłosz, *Nie*, „Kultura” 1951, nr 5.

⁹ Z. Herbert, *Damastes z przydomkiem Prokrustes mówi*, [w:] *idem*, *Wiersze zebrane*, Kraków 2008, s. 491.

¹⁰ Zjednanie sobie przez władzę ludową poparcia ludzi sztuki w zasadzie nie wymagało konieczności używania przez nią specjalnego przymusu. Większość „inżynierów dusz” sama „rzuciła się na głęboką wodę”, przekraczając wszelkie granice w próbach uwiarygodniania „nowego porządku”. Do historii przejdą słowa Tadeusza Krońskiego, który pisał: „my sowieckimi kolbami nauczymy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji”. T. Kroński do C. Miłosza, 7 grudnia 1948, w: C. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Warszawa 1998.

¹¹ „Zasłanianie oczu” i nieprzyjmowanie do wiadomości faktu, że popierających „nowy ład” twórców władza ludowa sowiec wynagradzała, jest bezzasadne i nie ma potwierdzenia

nie stworzyło wzajemną nić porozumienia. Przerwanie owej „nici” było niezwykle trudne, gdyż tak naprawdę nie wyszłoby na korzyść żadnej ze stron. W tym sensie nakreślony przez autora *Traktatu moralnego* (1947) obraz „inteligentnego diabła” i „dobrodusznego bęcwała” jest doskonałą ilustracją tegoż zjawiska. O ile bowiem w państwach o charakterze totalitarnym przestrzeń funkcjonowania poza narzuconymi „ramami” drastycznie zanika¹², o tyle w krajach demokratycznych teoretycznie występuje nieograniczona wręcz swoboda twórcza. Jednakże owa swoboda zazwyczaj łączy się z wyraźnym brakiem zainteresowania i symptomatyczną „nieczułością”. Oddajmy ponownie głos Czesławowi Miłoszowi, który znakomicie uchwycił niniejszy problem na przykładzie zetknięcia się Aleksandra Wata z Zachodem:

Jeżeli Wat, typowy wschodnioeuropejski intelektualista, oczekiwał dysput, uwagi dla swojej osoby, uwagi wiernych słuchaczy, to mocno się mylił. Spostrzegł, że nikt nie ma czasu na długie rozmowy i że każdy jest zostawiony samemu sobie. Chcesz wygłosić odczyt, wygłaszaj, twoja rzecz. Chcesz pisać, pisz, nie chcesz, nie pisz. Wszystko to robi wrażenie obojętności, zniknięcia jednostki wśród krajobrazów nie na jej miarę i w tłumie ludzi nie na jej miarę¹³.

Pesymistyczna konstatacja polskiego poety, zakładająca obojętność „świata Zachodu” na potrzeby intelektualisty zza „żelaznej kurtyny”, uzmysławia także swoiste poczucie zagubienia elit artystyczno-intelektualnych w tzw. wolnym świecie. Świecie, którego w odróżnieniu od państwa totalitarnego immanentnymi cechami są: dobrovolność, indywidualizm, nierygorystyczność i samodzielność. Powyższe przymioty, przynajmniej z założenia, winny cechować wszystkich ludzi sztuki. W rzeczywistości jednak „wolny świat”, a właściwie wolny rynek, rodzą u rzeszy twórców niepewność, od której przynajmniej do pewnego stopnia uwolnieni byli pod auspicjami „inteligentnego diabła”. Poza tym autarkizm nie jest doktryną szczególnie cenioną nie tylko przez elity, ale po prostu ludzi.

w rzeczywistości. Jeżeli nawet pewną część odbiorców może razi język i prokuratorski ton używany przez Bohdana Urbankowskiego w głośniejszej *Czerwonej mszy*, to nie sposób zanegować większości przytaczanych przez autora faktów. Dotyczy to m.in. passusu, w którym Urbankowski wylicza polskim literatom (podając konkretne liczby) liczne publikacje i wznowienia książek w okresie stalinizmu, dodając, że: „Każda z tych książek miała kilka — kilkanaście arkuszy, każdy arkusz równał się średniej pensji... jeśli dodamy do tego fakt, że — kiedy Polska była odcięta żelazną kurtyną — każdy z tych twórców spędzał co najmniej jeden urlop rocznie na Zachodzie, że mieli własne ośrodki wypoczynkowe, stołówki, kliniki — zrozumiemy — dlaczego najodważniejsi z nich zaczęli się buntować przeciw stalinizmowi... kilka lat po śmierci Stalina”. B. Urbankowski, *Czerwona msza, albo uśmiech Stalina*, t. 1, Warszawa 1995, s. 16.

¹² U szczytu swej potęgi stalinizm miał ambicje wnikliwego kontrolowania i wyznaczania trendów we wszystkich obszarach życia społeczno-kulturalnego. Niekiedy przybierało to groteskowe wręcz formy. Potwierdzeniem są chociażby kuriozalne artykuły Józefa Stalina: *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa* („Prawda” 20 czerwca 1950) i *Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa* („Bolszewik” 1950, nr 12).

¹³ A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1, Warszawa 1990, s. 13.

Dysydenci

Swoisty „chichot historii” sprawił, iż znaczna część polskich elit intelektualnych, tak mocno doceniana i hołubiona przez instytucjonalne władze, po „Październiku 1956”¹⁴. i przyjsciu tzw. odwilży, porzuciła wiarę w komunizm, zanegowała socrealizm i definitywnie zakończyła swój romans z „czerwonym dworem”. Rządzący zyskali w ten sposób potężnego przeciwnika — elity artystyczno-intelektualne. Ci, którzy uznają pozycję zawdzięczali (oczywiście nie wszyscy) wspieraniu komunistycznej ideologii, teraz stali się jej największymi oponentami. W pewnym więc sensie władza uległa „okaleczeniu” swoją własną „bronią”. Najpierw bowiem wykreowała znaczenie ludzi sztuki oraz wykonywanej przez nich profesji, a następnie została przez tę formację „zdradzona” (naturalnie z punktu widzenia władzy). Mało tego, prestiż elit kulturotwórczych do końca trwania PRL-u utrzymywał się na stałym, wysokim poziomie i rósł w momentach przełomowych. Ponadto niemal każde przedsięwzięcie zainicjowane przez intelektualistów sprawiało, że partia była spychana do defensywy, a kontestatorzy ówczesnego porządku zyskiwali w społeczeństwie rozgłos i poważanie¹⁵. Aczkolwiek Leszek Kołakowski uważał, że dla systemu totalitarnego jest to zjawisko ze wszech miar typowe:

to charakterystyczne dla tego systemu. Na Zachodzie, we Francji na przykład, obserwowano to z jakąś zawiścią. No bo tam ukazywały się jakieś odezwy, znani ludzie podpisywali listy protestacyjne i nikogo to nie obchodziło, nie miało żadnego znaczenia. A gdy u nas kilka osób coś tam napisało czy nagadało, to już była rewolucja, trzęsienia ziemi. Ten system był bardzo podatny na zranienia, bardzo łatwo go było uderzyć, właśnie przez jego charakter totalitarny¹⁶.

Inherentnymi właściwościami inteligencji (rozumianej jako formacja) są zainteresowanie sprawami społecznymi oraz wzięcie na siebie posłannictwa obrony wartości fundamentalnych dla danego narodu. Naturalnie powyższe cechy najlepiej uwidaczniają się w czasach obfitujących w dramatyczne wydarzenia. Wówczas bowiem istnieje możliwość rzeczywistego „wykazania się”. W dobie demokracji jest o to zdecydowanie trudniej. Ograniczenie suwerenności narodu i represyjna polityka w stosunku do jego obywateli dają inteligencji niepowtarzalną szansę speł-

¹⁴ „Polski październik” w literaturze rozpoczął się w 1955 r., gdy „Nowa Kultura” opublikowała *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka.

¹⁵ Za najważniejsze akcje protestacyjne zapoczątkowane przez elity w Polsce Ludowej należy uznać: List 34 (1964) *de facto* będący początkiem przyszłych działań opozycyjnych; List 101 (1976); powstanie Komitetu Obrony Robotników (1976). Rzecz jasna i w przypadku Solidarności intelektualiści odegrali znaczącą rolę, wspierając swymi poczynaniami strajkujących robotników, a później angażując się w działalność samego ruchu. Jednakże w tym konkretnym wypadku rzeczona formacja nie była inspiratorem całego projektu. Również „Marzec 1968” odbył się przy wydatnym współudziale intelektualistów, co niemiłosiernie rozwścieczyło „Towarzysza Wiesława”.

¹⁶ L. Kołakowski, Z. Mentzel, *Czas ciekawy, czas niespokojny*, t. 1, Kraków 2007, s. 161.

nienia swego powołania¹⁷. Stanowią swoisty moment próby, w którym elity mogą (powinny) upomnieć się o prześladowanych. Jakby z nadania przypada im wtedy rola „adwokatów”, wytwarzając w samych elitach potrzebę publicznego reagowania. Peruwiański pisarz Mario Vargas Llosa w rozmowie z Marcinem Stasińskim podkreślił, że „kiedy kultura jest tłamszona, w artystach wyzwała się wola społecznego zaangażowania. Sztuka i kultura w ogóle stają się narzędziem krytyki, piętnują niewolę i ucisk. [...] Kiedy brakuje dyktatury i cenzury, powołanie publiczne zanika”¹⁸. Rozpoznanie południowoamerykańskiego noblisty w mechaniczny wręcz sposób prowokuje pytanie o sens istnienia inteligencji w demokracji.

Upadek

U podstaw marginalizacji elit w demokracji (na polskim gruncie) leży także otwarcie deklarowana nieufność części społeczeństwa do tej warstwy. Wynika to głównie z głębokiego przeświadczenia, że jest to grupa z natury uprzywilejowana, przez co w dużej mierze oderwana od reszty społeczeństwa. Poczucie, iż elity same wyobcowały się z narodu, jest z kolei pochodną przekonania, jakoby działały one wyłącznie we własnym interesie i niemalże pogardały „zwykłym człowiekiem”. Stanowi to naturalną konsekwencję szeroko rozpowszechnionej opinii, która mówi o zaprzeczaniu się i kolaboracji elit w PRL-u. Niebagatelny wpływ na taki stan rzeczy mają, rzecz jasna, obecne podziały polityczne, każące krytycznie odnosić się do ludzi z innego „obozu politycznego”. Ideologiczne rozwarstwienie występujące w polskim społeczeństwie, polegające na odwoływaniu się do różnych tradycji i wizji patriotyzmu, sprawia, że określone opcje polityczne dążą do wykreowania „własnych” elit. W związku z tym elita obcej formacji jest przez jej przeciwników atakowana niejednokrotnie w bardzo brutalny sposób.

Dzisiejszy dramatyczny spadek znaczenia elit to także konsekwencja pewnych przemian o charakterze kulturowym. Wolny rynek i stale rosnąca rola środków masowego przekazu nieuchronnie prowadzą do wyparcia dotychczasowych elit, które miały ambicje *stricte* intelektualne, na rzecz tzw. celebrytów (zazwyczaj pozbawionych możliwości głębszego rozumowania). Współczesny świat permanentnie dążący do uproszczeń i nastawiony przede wszystkim na rozrywkę nie może pozwolić sobie na zbytne przeintelektualizowanie (przynajmniej wedle optyki przyjętej przez medialnych kreuzusów). Uporczywe upowszechnianie przekonania o prymacie rozrywki nad gruntowną refleksją intelektualną powoduje, że intelektualista coraz bardziej

¹⁷ Julien Bendy autor słynnej pracy: *La trahison des clercs* (1927) postawił w swym dziele tezę, iż zaangażowanie się intelektualistów w politykę było momentem, w którym jako formacja zdradzili swe powołanie.

¹⁸ M. Vargas Llosa, *Wolność i demokracja niszczą inteligencję* (rozmowa), „Gazeta Wyborcza”, 18 października 2014, http://wyborcza.pl/magazyn/1,141464,16820537,Wolnosc_i_demokracja_niszczą_inteligencje.html [dostęp: 20.02.2015].

jawi się jako relikwiarz przeszłości, którego miejsce jest w „zakurzonej” bibliotece, a nie w przestrzeni publicznej. Podstawowym „zarzutem” stawianym elitom intelektualnym przez współczesność jest ich nieatrakcyjność wynikająca z nieumiejętności dostosowania się do czasów, w których żyjemy. Paradoksalnie jest to pretensja z natury marksistowska, gdyż zakłada konieczność „podążania z duchem czasu”. Schyłkowość formacji ostatecznie pogłębił Internet, który doprowadził do swoistego zaniku między nadawcą a odbiorcą. Utrwalił tym samym wiarę w to, że twórcą może być każdy. Następstwem tego jest gigantyczna wręcz liczba informacji, powodująca trudności w rozeznaniu się, co do wartości przekazu, który otrzymujemy. Niewątpliwie jest to problem i zagrożenie nie tylko dla odbiorców, lecz także dla ludzi pretendujących do miana elit kulturotwórczych, u których powstała sytuacja powoduje frustrację i rozgoryczenie. Winowajcy swej wściekłości elity upatrują w społeczeństwie, które nastawione na konsumpcję ignoruje potrzebę rozwijania przymiotów ducha. Nie bez żalu pisał o tym autor *Rodzinnej Europy* (1958):

„Głupota” mas amerykańskich, które czerpią zadowolenie z czysto materialnych korzyści nowoczesnej cywilizacji, jest niezwykle irytująca dla intelektualisty. Wychowany w kraju, w którym istniał podział na „inteligencję” i „lud”, szuka on przede wszystkim idei wytwarzanych zwykle przez inteligencję będącą zaczynem przemian rewolucyjnych¹⁹.

A może irytacja na „nieoświeconych” to także jeden z wyróżników elit?

¹⁹ C. Miłosz, *Zniewolony umysł...*, s. 56.